Cena numeru 6 zł. Opłacono gotówką.

# Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 24. Nowy Targ, dnia 8 grudnia 1946 r. Nr. 11

# Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego T. U. L.
## Cel i jego zadania.

**Od Redakcji.**

Tuż przed wojną wespół z Marią Kasprowiczową, św p. Karolem Kosińskim, Mgr. Wicentym Bryją i św. p. Mgr. W. Siutym chcieliśmy założyć na „Harendzie„ w Zakopanem Uniwersytet Ludowy imienia J. Kasprowicza. Wojna stanęła na przeszkodzie, a możebyśmy nie skończyli, zrażeni zimną obojętnością społeczeństwa i niechęcią ówczesnego rządu do tego rodzaju zakładów, kształcących chłopskich synów. Dzisiaj w innych warunkach, inne grono ludzi naprawdę dobrej woli i czynu zainicjowało w Szaflarach taki sam zakład. Obecnie uczelnia ta jest przed rozpoczęciem rokn szkolnego. Redakcja nowej placówce myśli chłopskiej zasyła serdeczne: *Szczęść Boże.*

Celem T. U. L. jest rozszerzenie wiedzy, bo gdy wiem nie potrzebuję się pytać.

Tylko ograniczony człowiek może powiedzieć, że już wszystko wie i dlatego nazywa się ograniczony, bo stawia granicę swej wiedzy a raczej niewiedzy. Nie ma człowieka, któryby wszystko wiedział. Ucz się stale i głupi umrzesz — mówi przysłowie! Dlaczego? Bo czym człowiek więcej wie, tem więcej dochodzi do świadomości, że jeszcze mało wie.

Góral jak się mówi prosty, kocha swe góry, potoki i lasy, wyczuwa piękno podświadomie, a nie ze świadomości poznawania piękna przyrody i życia. Człowiek prosty odczuwa piękno życia wtenczas gdy ma tyle, że mu drudzy zazdroszczą; czyż to można nazwać pięknym i miłym, gdy bliźni z zazdrością spogląda?

Kochamy nasze zagrody, lasy i pola, ale czy szczerze czy świadomie?

Zagrody i obejścia na naszym Skalnym Podhalu tak pasują do otaczającej przyrody jak piękne na białych portkach parzenice do brudnej zgrzebnej koszuli.

Przebudowujemy ustrój naszego Państwa na lepszy, a z tem musimy przebudować mieszkańca na obywatela świadomego swych spraw i obowiązków. Przez całą Polskę idzie hasło: Wiedza to Potęga! Jak przytoczyłem przysłowie „Ucz się stale — głupim umrzesz", człowiek nawet z wykształceniem gdy przestanie się uczyć, nie jak w szkole, ale przestanie czytać, nie stoi na miejscu osiągniętej wiedzy a cofa się wstecz.

Co dopiero mówić o takim, który coś tam nauczył się czytać i zapomniał; z otwartą gębą słucha i o wszystko się pyta.

Po ukończeniu gimnazjum Uniwersytety na rozmaitych fakultetach kształcą na lekarzy, prawników inżynierów i t. d.

Niejeden z moich kolegów i koleżanek pasterzy krów i owiec zapyta — na co to się wyuczy w tym Uniwersytecie Ludowym?

a) na człowieka, któremu się oczy otworzą na piękno przyrody i życia,
b) na lepszego gazdę czy gaździnę, że uwidzi gnój pod samym progiem mieszkania i
c) że będzie się mniej pytał.

Zadaniem Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego jest dotrzeć z wiedzą pod chłopską strzechę. Z pomocą Rządu, Spółdzielni i ludzi dobrej woli odremontowano rudery pozostałych zabudowań byłego dworu panów w Szaflarach na kuźnię wiedzy dla chłopa.

Zarząd Podhalańskiego Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego zorganizowany przez paru ludzi zrobił dużo a teraz kolej na tych dla których to zrobiono, by zmusili Żarząd Podhalańskiego T. U. L. do rozszerzenia ścian swoją gremialną frekwencją.

Z Hasłem każda pasterka i pasterz przez T. U. L. będą pisać do gazety.

kolega z T. U. R.
*Leon Leja*

# Podhalański Uniwersytet Ludowy w Szaflarach
## rozpoczyna swą działalność.

Kandydaci na pierwszy kurs (męski) mający ukończonych 18 lat, winni złożyć.

1) podanie o przyjęcie.
2) własnoręcznie napisany życiorys z wyszczególnieniem ile klas szkoły powszechnej lub innej mają ukończone oraz z uwzględnieniem co kandydat robił względnie gdzie i w jakich organizacjach pracował,
3) zaświadczenie wydane przez Urząd Gminny, Kierownictwo Szkoły Powsz. lub miejscową organizację społeczną (Zarząd Spółdzielni, Koło Młodzieży i t. p.) stwierdzające prawdziwość danych przytoczonych w życiorysie i wyrażające opinie o kandydacie.

Kandydaci równocześnie ze zgłoszeniem wpłacają wpisowe w wysokości 300 zł.

Nauka w Uniwersytecie Ludowym jest bezpłatną.

Słuchacze ponoszą jedynie rzeczywiste koszta utrzymania w internacie, wynoszące 1500 zł miesięcznie.

Istnieje przy tym możliwość pokrycia ich w naturze (tłuszcz, kasza, mąka i t. p.) przeliczając wg. obecnych cen rynkowych Niezamożni słuchacze winni równocześnie wnieść pisma do Zarządów swoich gmin z prośbą o przyznanie im stypendiów, zawiadamiając o tym kierownictwo Uniwersytetu.

Dla słuchaczy ze Spisza i Orawy jest przewidziana pewna ilość stypendiów. Słuchacze z tych terenów wnosząc podanie o przyjęcie do Uniwersytetu (o ile są niezamożni) mogą równocześnie wnieść podanie o przyznanie im stypendiów na pokrycie kosztów utrzymania.

Niezależnie od ew podań do Urzędu w Gminie kandydaci mogą zwrócić się do Zarządów miejscowych Spółdzielni z prośbą o pomoc materialną na okres pobytu w Uniwersytecie.

Zgłoszenie kierować należy pod adresem Kierownictwa Podhalańskiego Uniwersytetu Ludowego w Szaflarach — Powiat Nowy Targ — poczta loco.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc zgłoszenia winny być przesylane najdalej do dnia 8 grudnia b r.

Program kursu obejmuje naukę historii, literatury z czytelnictwem, przyrodę, geografie gospodarczą, samorząd, spółdzielczość z zajęciami praktycznymi z zakresu rachunkowości, wykłady z zakresu kultury i sztuki ludowej, historię chłopów, zagadnienia społeczne, zagadnienia rolnicze, naukę o Polsce współczesnej i t. p.

O przyjęciu na kurs i dokładnej dacie rozpoczęcia nauki słuchacze zostaną zawiadomieni pisemnie.

*Zarząd Tow. Podh. Uniwersytetu Ludowego* — *Kierownictwo Podh. Uniwersytetu Ludowego*

# Towarzystwo Podhalańskiego Uniwersytetu Ludowego

uzyskało w maju b. r. od Ministerstwa Rolnictwa ośrodek w Szaflarach dla zorganizowania w nim Uniwersytetu Ludowego, typu internatowego. Ośrodek ten na skutek długotrwałego kwaterunku różnych oddziałów w okresie przesuwania się frontu i braku opieki został prawie całkowicie zdewastowany. Przy bardzo wydatnej pomocy Rządowej, Samorządowej, Spółdzielczej i organizacyj społecznych rozpoczęto remont budynków i zagospodarowywanie ośrodka. W chwili obecnej 4/5 budynków jest już odremontowanych taki, że z dniem 1 grudnia ośrodek szaflarski zaludni się i rozpocznie swą działalność.

Służyć on ma i będzie tylko i wyłącznie interesom wsi podhalańskiej. Młodzież przezeń przechodząca ma wynieść zeń świadomość swych zadań, głębokie poczucie godności osobistej i wiejskiej, umiejętność i zapał do pracy. W przyszłości wychowankowie, Podhalańskiego Uniwersytetu Ludowego mają stać się kadrą ludzi godnych miana przodowników w życiu wsi. Zasilą oni szeregi organizacyj społecznych, spółdzielczych, wejść winni do samorządu terytorialnego i zdając wielki egzamin życia, dadzą zarazem świadectwo głębokiej wartości społecznej Uniwersytetów Ludowych.

Podhalański Uniwersytet Ludowy nie będzie ekspozyturą żadnej partii politycznej. Młodzież przezeń przechodząca, sama wybierze, biorąc czynny udział w życiu społecznym taki kierunek, jaki jej najwięcej będzie odpowiadać, a jesteśmy najgłębiej przekonani, że kierunek ten pokrywać się będzie w zupełności z dobrem państwa demokratycznego.

Dla należytego wykonania zadań przez Uniwersytet Ludowy niezbędny jest udział społeczeństwa podhalańskiego w jego życiu.

Rząd ze swej strony popiera Uniwersytet w formie udzielonych subwencji na odbudowę i zagospodarowanie — ponadto, Rząd przydzielił etaty dla personelu nauczycielskiego Uniwersytetu.

Uniwersytet Ludowy jako placówka w pełnym tego słowa znaczeniu społeczna — zwraca się do społeczeństwa o pomoc.

Przejęliśmy wyjałowioną rolę i pustać. Potrzeba nam pługa, brony, nawozów i ziarna na siew, by się na niej znów krzewiło życie.

Musimy powiększyć stan inwentarza żywego.

Musimy stworzyć z ośrodka w Szaflarach ośrodek nie tylko bujnej kultury umysłowej wsi, ale i ośrodek kultury rolnej.

Odbudowaliśmy mury — trzeba je wypełnić.

Zakupione książki, czy też stanowiące niejednokrotnie przepiękny dar — stanąć winny w bibliotece urządzonej w stylu podhalańskim, by dać wyraz naszego własnego przywiązania do przejawów naszej własnej rodzimej kultury.

Rozgrodzone, bezpańskie obejscie, znów otoczyć musimy dając świadectwo prawdzie, że jesteśmy narodem i społeczeństwem rządnym, miłującym ład.

Na miejscu gruzów dawno spalonego i zapadłego dworzyska musi zakwitnąć sad,

I stanie przy drodze pokryta gontem brama, szeroka rozwarta dla wszystkich tych, co nie zerwali „rodnych więzów z ziemią naszych Ojców i wsią".

Prosimy o pomoc w tej sprawie. *Zarząd.*

# Podhalale wobec Ziem Zachodnich.

Pamiętamy wszyscy ten dzień, kiedy wczas przed świtaniem, zagrzmiały działa i zaterkotały karabiny maszynowe. Dawno powtarzane słowa stały się faktem. Wojna polsko-niemiecka. Wróg jak pies, żelaznymi zębami zaczął gryźć nasze granice. Na Podhalu, dla obrony całego wydłużonego „worka" nowotarskiego mieliśmy 2 lub 3 kompanie naszych rezerwistów, powołanych do t. zw. Obrony Narodowej, uzbrojonych w ręczne i lekkie karabiny maszynowe. Taki pluton obrony narodowej złożony z 35 naszych chłopców z jednym karabinem maszynowym, obsadziwszy most na Czarnym Dunajcu u wylotu Doliny Kościeliskiej, bohatersko bronił przejścia dziesięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi od wczesnych godzin rannych do 3 popołudniu. W dniu 1 września 1939 r. w ręce wroga wpadło całe południowe Podhale, łącznie z Zakopanem i Nowym Targiem. Zaczęła się najstraszliwsza niewola, mająca trwać kilka lat. W noc z 1 na 2 września, niebo zajaśniało łunami. Palił się Czarny Dunajec i kilka okolicznych wsi, za niby to opór ludności cywilnej. Tak zaczynało się panowanie Niemców, odrazu niesłychanym terrorem.

Gospodarka rolna południowego Podhala zgodnie zresztą z ówczesnymi planami rolniczymi Polski, była od kilku lat intesywnie nastawiona na t. zw. gospodarkę hodowlaną. Dobre to w czasie pokoju, gdy przywóz zboża z dalszych okolic jest wogóle łatwy, gorsze w czasie wojny i niewoli. Podhale nazywane głodnym stało się takim w całym tego słowa znaczeniu.

W Nowym Targu i Zakopanem zniknął chleb z wystaw sklepowych już w kilka dni po wybuchu wojny. Zapasy jakie tylko ludność miała wyczerpywały się nazbyt szybko. Najwięcej naturalnie cierpiała biedota wszelkiego rodzaju, której tak dużo na Podhalu. Do Świąt pierwszego roku wojny, ceny produktów żywnościowych podskoczyły pięciokrotnie a ponieważ Niemcy w tym czasie nie uruchomili jeszcze żadnej pracy zarobkowej, zakwitł najdzikszy handel wymienny. Sprzedawał każdy co mógł aby nie umierać z głodu.

Zaczęły się te, niekończące się pielgrzymki w doliny za chlebem. Bogatsi własnymi furmankami, biedniejsi kolejami, piechotą, z ręcznymi wózkami i jak kto mógł. Niejeden z tej podróży nie wracał do domu. Zaaresztowany po drodze, szedł do obozu lub na przymusowe roboty do Niemiec. W zamian za żywność wywożono z Podhala wełnę, sukno, kożuszki a często i świąteczne ubrania. To też kiedy nareszcie doczekaliśmy się pamiętnych dni stycznia 1945 r. gdy nareszcie okupacja została wyrzucona przez szybko postępującą armię radziecką, mogliśmy zobaczyć i obliczyć jak zbiedniało Podhale w tych dniach naprawdę złych. Widziało się to najbardziej w Zakopanem, gdzie trudno było zobaczyć górala czy góralkę w jakim takim uczciwym ubraniu, podobnym do przedwojennego. „W czasie wojny ludzie poszarzeli, pobiednieli"; jakby to powiedział Orkan. Tak samo jak na południu Podhala było mniejwięcej w jego wschodnich częściach: Szczawnicy, Krościenku czy Ochotnicy. Brak przyodziewy i częsty głód. Trochę obronniejszą ręką wyszło środkowe i północne Podhale, mające więcej i trochę lepszej ziemi, która jakoś mogła wyżywić swoich właścicieli.

Przednówek w maju 1945 r. wydawał się być beznadziejnym. Spóźnione zasiewy wiosenne przeciągały się z powodu braku obsiewu do pierwszych dni czerwca. Trzeba przyznać, że dużą pomocą dla rolników była zorganizowana przez Pow. Biuro Rolne i Samopomoc Chłopską pomoc w zasiewach wiosennych, udzielaniem dosyć wydatnych pożyczek siewnych oraz rozprowadzeniem znacznych ilości zboża między najbardziej zbiedniałe gromady. Mimo wszystko, biorąc nawet fakt wielkiego samozaparcia ludności, która wyłuskiwała ostatnie ziarna ze sąsieków, aby tylko obsiać jaknajwięcej, jednak obszar obsiewu całego powiatu nie przekroczył połowy przedwojennego obsiewku. Po zasiewach przednówek zapowiadał się wręcz głodowo, szczególnie dla rodzin mających więcej gęb do jedzenia i których okupant przez rekwizycje i spędy, pozbawił żywego dobytku. Ale już zaczęło się pomiędzy ludźmi coraz częściej przewijać szeptane słowo: „ano trzeba jakoś radzić. Na kupie zdychać nie bedziemy". Jednocześnie powstają P. U. R.-y w Nowym Targu i Zakopanem, pada z ogłoszeń drukowane słowo o Ziemiach Odzyskanych nad Odrą i Nysą i że te ziemie należy obsiedlić. Powracające do wiosek rzesze, które okupant wywiózł do robót rolnych w czasie wojny, spenetrowawszy, że na Podhalu bieda, pierwsze się oświadczały za wyjazdem. „Ocho! my tam znamy jak się gazduje u Niemca. Kie me wygrali wojne to trza tego drania wysiudać. Tam chleba dość". Szli do Puru po bilety darmowe i wyjeżdżali. To pociągało innych. Zasadniczo Góral nie lubi opuszczać swojej ojcowizny. Jak ma „kieli teli kąsek ziemi, choćby pod pół korca" to trzyma się go rękami nogami. Ale czasem da sobie do rozumu przegadać. Jakoś w czerwcu 1945 r. zwołałem na posiedzenie Gminną Radę Narodową. Zeszła się w komplecie, a przyszło także sporo postronnych, swoich ludzi, bo między innymi miała być mowa o wyjeździe na gazdówki poniemieckie. Korcił już ich ten wyjazd i chcieli coś posłyszeć na ten temat, aby się utwierdzić w nabranym przekonaniu.

Starałem się mówić treściwie i zwięźle. Podawałem za przykład jordanowską „Naprawę" z której chłopi nie oglądając się na drugich, ale solidnie myśląc o poprawie swej własnej doli i swoich rodzin, gromadnie wyruszyli na Zachód i obsiedlili całą wieś. Będą robić i będą jedli chleb! Zawsze się trzeba uczyć

rozumu od drugich. Inne narody kolonizowały dalekie, obce kraje nie zatracając swojej narodowości i przysparzając macierzy-ojczyźnie bogactwa i znaczenia a nam się nie chce tak blisko jechać, aby odzyskać co swoje, co przecież nasi przodkowie stracili. W ten okrągły deseń przemawiałem dosyć długo, poruszając i problem przeludnienia Podhala i zniszczenia po wojnie przemysłu letniskowego i t. d. Dyskusja potoczyła się żywo. Zainteresowani byli ciekawi: — a skądże to wiés! A byłeś tam? — Przecie wiecie, ze jezdzem trochę po Polsce — to od ludzi do sie cosi dowiedzieć. Wiem nawet to, ze Pur skieruje was do powiatu Kładzko, bo bliżej nie ma miejsca na osiedlenie. Ale sie nie trza boć, ino popluć w pazdury bo tam trza kcieć i umieć robić. Niemcyjus nikiedy wojny nie wygrajom.

Wiécie co kumotrze: — gwarzy mi Józef Kula — jo i tak pojadem, bo tutok nimom co robić, a dziecisk pięcioro woło jeść. Tak scyrze mi dorodźcie? — Przecie wom jaknajszczerzej radzę. Jedźcie i gazdujcie, a ja was tam przyjadem odwiedzić najdalej za rok i wtedy mnie ugościcie swoim chlebem. To ich wzięło, że będą mogli kogoś ugościć swoim chlebem, a w Kościelisku trzeba lecieć do sklepu a często jeszcze i przyborgować. Pojechał mój kumoter Józek Kula biorąc ze sobą swoje pięcioro dzieci, pojechał woźny gminy Karpiel Jasiek wywożąc babe i dziesiencioro familii, Karpiel Jędrek muzykant, zeby sie swoim ludziom nie cło, zabrał że sobą skrzypce a z niemi innych rodzin ze trzydzieści razem się wybrało z Kościelisk. Dajże im Boże szczęście myślałem sobie, postanawiając ich napewno w swoim czasie odwiedzić. c. d. n.

# O spółdzielczości

(ciąg dalszy)

Czegóż spodziewały się i co osiągnęły masy garnące się do ruchu spółdzielczego? Masy robotnicze wyzyskiwane przy pracy przez kapitalistę-fabrykanta były potem wyzyskiwane przy spożyciu przez kapitalistę-pośrednika. W obliczu niebywałej pauperyzacji proletariatu w początkach 19 wieku i wśród mnóstwa prób podejmowanych dla ratowania się, powiodła się ta jedna, zupełnie przypadkowa: **tworzenie własnego kapitału dla zakupu artykułów pierwszej potrzeby z pominięciem łańcucha kosztownych a niepotrzebnych pośredników.** Nie mogąc usunąć odrazu całego kapitalistycznego wyzysku, robotnicy zorganizowali spółdzielnie, aby nabywać towary masowego spożycia u źródła ich wytwarzania, później zorganizowali własne hurtownie a nawet wytwórnie, objęli we władanie spółdzielni wiele gospodarstw rolnych, byle skrócić drogę towaru od wytwórcy do spożywcy.

Jeszcze większe korzyści osiągnęli ze spółdzielczości chłopi. Rozproszeni i skazani na pośrednika zarówno przy zakupach artykułów potrzebnych w gospodarstwie, jak i przy sprzedaży własnych wytworów chłopi zorganizowali bądź to spółdzielnie kredytowe, bądź przetwórcze, jak słynne spółdzielnie mleczarskie w Danii, będące dotychczas wzorem. W miarę rozwoju spółdzielni chłopskich znika ze wsi i małego miasteczka pośrednik-pijawka, tuczący się na bezradności i bezsilności drobnego chłopa.

Ale poza czysto gospodarczymi osiągnęli spółdzielcy jeszcze inne sukcesy. Oto odkryli tę kapitalną prawdę, że **solidarnym zbiorowym wysiłkiem można w najtrudniejszych warunkach znaleść drogę poprawy materialnej i podniesienia kulturalnego bytowania ludzkiego.** Rozwinęły się tylko te spółdzielnie, których członkowie mieli niezłomną wolę pomagania sobie wspólnymi siłami i wolę **oddania spółdzieni choć trochę własnej pracy i solidarnego poparcia dla wspólnego dzieła.** W dążeniu do podniesienia poziomu pracy w spółdzielniach, a w ten sposób podniesienia ich wydajności i zdolności konkurencyjnej zakładali i zakładają spółdzielcy na całym świecie mnóstwo kursów, szkół, wystaw, pokazów, wzorowych warsztatów pracy. Wyszkoliły miliony fachowych pracowników i instruktorów od najniższych aż do najwyższych. Skromne dzieło 28 tkaczy w nędznym miasteczku fabrycznym rozwinęło się w potężny ruch tak wpływający wyraźnie na całokształt życia narodów, że badaniem jego zajęły się wyższe uczelnie tworząc olbrzymią literaturę o spółdzielczości,a a ciała ustawodawcze musiały dlań zorganizować cały osobny dział ustawodactwa.

Ambicje spółdzielców sięgnęły jeszcze dalej poprzez coraz nowe dziedziny pracy **objąć organizacją spółdzielczą całe życie i z płaszczyzny ucisku, wyzysku i rabunku przenieść je na płaszczyznę solidarnego spółdziałania.** Bez względu na to jak dalej rozwinęła się spółdzielczość i czy śmiałe marzenia spółdzielców pomogą im pchnąć świat na nowe tory, już dziś można stwierdzić olbrzymie, **wychowawcze działanie spółdzielni. Spółdzielca w dobrze pracującej spółdzielni to człowiek naprawdę uspołeczniony, ożywiony najszlachetniejszą i najcenniejszą ze wszystkich idei — ideą spółdzielnia dla spólnego dobra.**

W czym leżała tajemnica nadzwyczajnego powodzenia stowarzyszenia, które stało się pierwowzorem tysięcy stowarzyszeń spożywców i innych spółdzielni na całym świecie. Najważniejsze z zasad roczdelskich komentowane wielokrotnie w literaturze spółdzielczej są następujące: 1) budowa demokratyczna, każdy człowiek na jeden głos, 2) niskie udziały i możnośc wnoszenia ich niewielkimi ratami, 3) sprzedaż produktów nie na kredyt, lecz wyłącznie za gotówkę, 4) sprzedaż nie po cenie kosztu, lecz po cenie rynkowej, 5) podział roczny nadwyżki nie propocjonalnie do udziałów, lecz proporcjonalnie do zakupów każdego człowieka.

c. d. n.

*Włodzimierz Wnuk*

# „Polska jest natchnieniem dla nas wszystkich"

## Czołowi przedstawiciele ludzkości o Polsce i jej przyszłości:

Postawa, jaką naród polski zajął od pierwszego dnia wojny wobec okupanta i jaką utrzymał przez cały okres niewoli, urosła do znaczenia symbolu. Żaden naród nie walczył z Niemcami tak długo i zaciekle, żaden naród nie wycierpiał tyle co my i żaden z narodów kontynentu europejskiego nie był w stosunku do okupanta tak bezkompromisowy, co my Polacy. To są fakty, którym nikt zaprzeczyć nie może i których przeinaczyć nie zdoła. Polityka polska popełniła w tej wojnie szereg błędów, ale były to błędy wobec własnego interesu narodowego, błędy szkodliwe dla nas samych — wobec jednak ludzkości mamy sumienie czyste. Nikt nie odważył się w imieniu narodu polskiego wyciągnąć ręki do współpracy z Niemcami, w śmiertelną natomiast walkę z bestią hitlerowską rzuciliśmy tyle sił, co — w stosunku do swych możliwości — żaden inny naród. Nic tedy dziwnego, że rola Polski w tej wojnie stała się symboliczna, że naród nasz stał się symbolem bohaterskiej, niezłomnej i bezkompromisowej walki „o wolność naszą i waszą". Wielokrotne wypowiedzi wielkich mężów stanu i moralnych przywódców ludzkości, wygłaszane w czasie wojny, są tego najlepszym dowodem. Wypowiedzi te, obiegające na fali radiowej cały świat i docierające za pomocą prasy podziemnej oraz radia do najodleglejszych zakątków okupowanego kraju, były dla nas w mrokach okrutnej niewoli światłem nadziei i potężnym nieraz bodźcem moralnym do przetrwania. Tymbardziej, że podkreślały one zgodnie ogrom cierpień i zasług, poniesionych przez naród polski dla wspólnej sprawy narodów zjednoczonych i gwarantowały mu wybitne a należne miejsce w powojennym układzie świata.

Dobrze będzie niektóre z tych wypowiedzi przypomnieć.

W czwartą rocznicę wybuchu wojny, 1 września 1943 r. oświadczył Prezydent Roosevelt:

„Ogrom cierpień i niedoli, tak bohatersko znoszonych w ciągu tych długich lat przez Polaków, oraz trwający nadal opór Polski wobec okrutnych gnębicieli, są natchnieniem dla nas wszystkich. Podziwu godne i bohaterskie czyny lotnictwa, marynarki i wojsk polskich wespół z potęgą innych stale rosnących sił zjednoczonych narodów zapewnią nam zwycięstwo, przywrócenie panowania sprawiedliwości oraz wyzwolenie wszystkich narodów, pozostających obecnie pod jarzmem hitlerowskim".

Z okazji Święta Narodowego Polski w dniu 3-go Maja 1943 r. stwierdził premier Churchill:

„Cenny wkład, dokonany przez Polaków na rzecz wspólnej sprawy zjednoczonych narodów nie został

---

*Włodzimierz Wnuk*

# Na Harendzie

W połowie drogi między Poroninem a Zakopanem, na urwisku spadającym stromym zboczem ku rzece stoi prosty drewniany dom góralski. Wokół domu szumią smreki, jawory, jesiony a także ich siostry delikatne, jarzębiny, przez górali zwane skorusami. Dom jest zwrócony frontem ku Tatrom — widok na ich postrzępiony, błękitny masyw, jest stąd przepiękny. Od tyłu zielone tło gubałowskich uboczy. W dole, pod stopami, pieni się srebrzyście i nieustannie szumi Biały Dunajec. Tuż nad nim jasna wstęga ulicy pokrytej wiecznym kurzem. Dom ma od frontu werandę. Najzwyklejszą w świecie werandę, wzdłuż której biegną drewniane rynienki, a w tych rynienkach żółte nasturcje. „Nie ma tu nic szczególnego, żadnych tu dziwów świata: fundament z skalnych odłamów, z płazów świerkowych chata".

Zaledwie trzy lata i to niespełna mieszkał w tej chacie Jan Kasprowicz. Marzenie poety, aby mieć własny, prosty dom na tym oto skrawku ziemi podhalańskiej, spełniło się. Niestety, pod sam koniec jego życia, na ostatek doczesnej wędrówki.

Dwadzieścia lat temu gasło na Harendzie życie twórcy „Księgi ubogich". Pewnego słonecznego dnia majowego poeta się wyspowiadał, a nazajutrz przyjął Komunię Św. i namaszczenie Olejami Św.

Pod datą 10 maja 1926 r. Maria Janowa Kasprowiczowa zanotowała w swoim dzienniku:

„W środku sypialnego pokoju Antosia ładnie ubrała stolik, na którym stał krucyfiks — talerz z wodą i leżało kropidło. Był promienny dzień. W blasku wczesnego poranka szedł przez kładkę wysoki czarny człowiek, trzymając w ręku Przenajświętszy Sakrament. Drzwi były naoścież otwarte. Szybkim krokiem nie witając się z nikim, poszedł wprost do łóżka, na którym leżał Janek. Byliśmy zupełnie spokojni, Antosia i ja klęczałyśmy w pobliżu.

Podczas namaszczenia Święt. olejami, kiedy ks. Humpola odmawiał kolejno przepisane modlitwy, Janek, przysłuchując się uważnie i pogodnie (był przejęty), przerwał księdzu nagłym powiedzeniem: — Jakie to piękne.

Janek jest bardzo wrażliwy na symbole katolickiej religii. Jest z nimi organicznie związany, może dlatego, że wycisnęły mocne piętno na Jego duszy jeszcze za lat dziecinnych. W późniejszym wieku przetworzył te

osiągnięty bez ciężkich ofiar, lecz ofiary te uwieńczone będą wyczekiwanym przez nas wszystkich odrodzeniem wielkiej i niepodległej Polski".

W przemówieniu swym z kwietnia 1943 Pius XII powiedział:

„Ktokolwiek zna historię Europy chrześcijańskiej, zdaje sobie sprawę, jak wielcy bohaterowie i święci Polski, jej myśliciele i naukowcy przyczynili się do urzeczywistnienia dziedzictwa duchowego Europy i świata i jak wielce prosty, przesiąknięty wiarą, naród polski w ciągu lat cichego bohaterstwa i cierpienia przyczynił się do rozwoju i zachowania Europy chrześcijańskiej".

W kazaniu, wygłoszonym w dniu 3 maja 1943 powiedział Arcybiskup Yorku:

„Polacy dali przykład całej ludzkości. Musimy się modlić o przyspieszenie zwycięstwa i wyzwolenia i wysoko dzierżyć pochodnie niezachwianej nadziei. Wierzymy, że naród, który tak dzielnie składa ofiary, czeka wielka przyszłość. Nadzieja nasza opiera się na wierze w sprawiedliwość Boską".

W przemówieniu, wygłoszonym w Chicago w lipcu 1943 r., oświadczył ambasador brytyjski w USA, Lord Halifax:

„Przyjdzie znowu z pewnością dzień, gdy Polska ponownie zajmie należne jej miejsce wśród wolnych narodów świata. Nie jest to jedynie aktem sprawiedliwości, jaki winniśmy Polsce. Jest to również nasz obowiązek, który musimy wypełnić, jeśli ma zapanować na świecie prawdziwy pokój. Ponad 100 lat nie było Polski na mapie Europy. Lata te były dla Europy Wschodniej latami niepokoju. Nie ma nadziei na bezpieczeństwo i prawdziwy pokój, póki Polska się nie odrodzi".

W dniu 11 listopada 1943 r. a więc w okresie codziennych niemal egzekucji ulicznych w Warszawie, wiceprezydent USA Wallace wygłosił przemówienie, w którym m. inn. stwierdził:

„Starodawne hasło Polski — Za waszą wolność i naszą — równie dobrze może być zawołaniem bojowym narodów zjednoczonych. Polacy, gorąco miłujący wolność, stawali do walki wszędzie, gdziekolwiek siłom wolności przeciwstawiały się moce ucisku. Polacy walczyli o niepodległość Ameryki. Kościuszko i Puławski — to wielkie nazwiska w dziejach Ameryki. Dzisiaj my walczymy o wolność Polski. Prezydent Roosevelt oświadczył nam, że wolą Ameryki jest przywrócenie Polski wolnej i niepodległej. Taka też jest wola wszystkich narodów zjednoczonych".

Na akademii odbywającej się w Londynie 3 maja 1943 w imieniu rządu brytyjskiego przemawiał minister Anderson, oświadczył m. inn.:

„Polacy pierwsi z pośród narodów zjednoczonych przeciwstawili się niemieckiej agresji i pierwsi poderwali do walki siły, mające ocalić ludzkość. Na obcych ziemiach stworzyli wspaniałe siły, siły walczące przekraczające obecnie 100 tysięcy żołnierzy, 12 tysięcy

---

symbole w twórczości swojej w sposób indywidualny. Nieraz słyszałam, jak mówił o szerokim humanitaryźmie podstawowych dogmatów kościoła".

Kasprowicz umarł w niedzielę, 1-go sierpnia.

„Leżał przez trzy dni, cały obsypany nasturcjami. Ułożyliśmy je w kształt płomiennego krzyża. Wśród zieleni — wiły się, jak języki ogniste. W nogach położyłyśmy wielki bukiet polnych kwiatów, dzwonków, krwawników, tam na dole nad rzeką zebranych

Twarz Janka miała wyraz cudownej dobroci i spokoju. Uśmiech niewypowiedzianie łagodny zastygł w kącikach ust. Nie było nic, coby śmierć przypominało. Niezasłonięte okna, rozległy widok na sinawą przestrzeń gór i lasów...

...Zapaliłam zgaszone na noc świecie, wzięłam „Księgę Ubogich" i „Mój świat" i usiadłam obok niego na krawędzi kanapy. Zwykle rano czytawałam mu te wiersze.

Półgłosem zaczęłam czytać. Czy mnie słyszał?

*Janiczku, Janiczku,*
*Chodziłeś w paradzie,*
*A dziś gęsta trawa*
*Na tobie się kładzie...*

* * *

A dziś, po dwudziestu latach? Nie wiele się na Harendzie zmieniło, jeno że gospodarza nie ma. Spoczywa w granitowym mauzoleum obok swego domu, albowiem sam prosił o „przystań nad rzeką, tu nad tą burtą kamienną, pod szumów wieczystych opieką". I nawet posadzono mu nad grobem dwa świerki, o które z pokorą się dopominał. W rynienkach na werandzie dalej płoną umiłowane przez niego nasturcje, którym poświęcił ostatni swój wiersz na tym świecie. Spłonęła tylko wspaniała biblioteka, którą przed wojną przeniesiono w całości do Muzeum Miejskiego w Poznaniu, a która padła ofiarą działań wojennych. U podnóża granitowego grobowca huczy ciągle i pewnie nigdy nie przestanie Dunajcowy potok, z którym poeta tak lubiał rozmąwiać. Na ścianach, pośród których narodził się „Mój świat", wiszą potrety „Kaspra" narysowane przez Stanisława Ignacego Witkiewicza na krótko przed śmiercią poety. Wrażenię przejmujące. Tylko Witkacy mógł oddać tragizm ginącego człowieka, co miał duszę tytana.

Kasprowicz śpi snem wiecznym opodal, nad rzeką, ale pani Marusia krząta się jak dawniej po Harendzie, podlewając kwiaty na grzędzie i marząc — jaka to rozkosz z nich będzie! I czuwa aby księga żywota,

lotników i 3 tysiące marynarzy... Siła zjednoczonych narodów i ich jedność iest najpewniejszą gwarancją, że wielkość i pomyślność Polski będzie odbudowana i niedaleki jest dzień kiedy Polacy znowu obchodzić będą swe święto narodowe w wolnej Polsce".

Z okazji 4-ej rocznicy wybuchu wojny przemawiał w Londynie minister Morrison, stwierdzając m. inn.:

„...wspaniała postawa Polski w dniu 1 września 1939 r. będzie nazwana początkiem wielkiego triumfu, Polska bowiem, powalona i uciśniona powstanie znów jako państwo silne i niepodległe".

Wybitny publicysta amerykański Walter Lippman, w artykule w „New York Herald Tribune" pisał w sierpniu 1943 r.

„Należy z Polski uczynić mocne państwo, dając jej nie żaden korytarz ale granicę morską. Taka silna Polska będzie wówczas naturalnym, stanowczym aliantem przeciw odrodzeniu się potęgi niemieckiej".

Jeden z czołowych publicystów angielskich, W. H. Steed stwierdza w styczniu 1944 r.:

„Podziw nasz dla Rosji i wszystkiego, co w tej wojnie dla wspólnego celu zdziałała, nie powinien bynajmniej wykluczać możliwości naszego podziwu dla wkładu i ofiar Polski oraz uzasadnionych jej interesów".

W audycji nadanej we wszystkich językach w listopadzie 1943 r. Radio B. B. C. omówiło szeroko walkę podziemną narodu polskiego, podkreślając:

„Dzieje organizacji podziemnego Państwa Polskiego i jego walki o zachowanie wartości polskiego życia kulturalnego i narodowego w okresie największego zniszczenia na przestrzeni historii znajdą się na wysokim miejscu między wielkimi wyczynami dziejów ludzkości".

Na zakończenie głos Szwecji (z artykułu w „Goeteborgs Handels Sjoeferstiddnig"):

„Polska jest jedynym krajem na kontynencie, którego walka niczym nie jest skalana: bez kompromisów, bez defetyzmu, bez Quislinga czy Petaina".

* * *

Oto hołd jaki złożyli Polsce wielcy mężowie stanu i orędownicy duchowi ludzkości w okresie najpotworniejszej z wojen.

Wypowiedzi, powyżej przytoczone, pochodzą z jednego tylko roku, właściwie z okresu paru miesięcy 1943 r.

Dziś, gdy wojna już skończona i naród nasz z trudem niezmiernym i znojem buduje własne, wolne i niepodległe państwo, patrzymy z dumą na legitymację zdobytą w latach najcięższej w dziejach próby: taką legitymację możemy z podniesionym czołem przekazać następnym pokoleniom.

---

zgasłego tu przed laty, była zawsze otwarta dla wszystkich ubogich. I otwiera ją codzień każdemu — jak wiosennego rana otwiera bramy kościoła ręka zakrystiana.

Kiedy w dniu 1 sierpnia b. r. po nabożeństwie, odprawionym u grobu poety w mauzoleum, zebrała się w domu na Harendzie spora gromadka gości, Ludwik Hieronin Morstin wypowiedział w serdecznych słowach to, co każdy czuł w głębi swojej duszy: wdzięczność dla pani Marusi za to, że otwarła Harendę każdemu, że napełniła ją sercem i pietyzmem, godnym pamięci twórcy „Hymnów".

* * *

W dwudziestą rocznicę śmierci Jana Kasprowicza godzi się wspomnieć o projekcie zorganizowania Uniwersytetu Ludowego imienia tego poety. Tuż przed wojną powstał w Zakopanem komitet budowy Uniwersytetu Ludowego im. Kasprowicza na Harendzie, w skład którego wchodzili m. inn. zmarły w czasie wojny Karol Ludwik Koniński i poeta góralski Stanisław Nędza Kubiniec. Rozpoczęto nawet zbierać na ten cel fundusze. Według planów komitetu miano wybudować dom uniwersytetu na pięknej, dużej parceli położonej tuż obok Domu na Harendzie. Na tej samej zresztą parceli stoi mauzoleum. Nie trzeba chyba bliżej uzasadniać potrzeby stworzenia na Harendzie Uniwersytetu Ludowego im. Jana Kasprowicza. Mógłby on stać się ogniskiem kultu wielkiego poety a zarazem kuźnią umysłów i serc młodzieży wiejskiej, w pierwszej linii podhalańskiej.

Godzi się również przypomnieć, że dzieła największego poety polskiego ostatniej doby są dzisiaj właściwie niedostępne szerokiemu ogółowi. Wśród 100 książek wydanych przez „Czytelnika" zabrakło miejsca dla Kasprowicza. Jeśli brak odpowiednich funduszów na wydanie kompletne, trzeba by koniecznie wydać przynajmniej „Hymny", „Księgę ubogich" i może „Mój świat". Niezależnie od tego należało by opracować wybór poezji Kasprowicza. Zająć się tym powinien Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza, który przed wojną obejmował kilkanaście osób ze świata kultury polskiej, a który, jak się dowiadujemy, został ostatnio reaktywowany.

Pamiętajmy o tym, co Stefan Kołaczkowski wyraził w słowach: „Jeżeli marzenia o sile drzemiącej w ludzie polskim; o zdrowiu jego instynktów i głębi życia religijnego były mitem, to Kasprowicz niewątpliwie był jednym z bogów tej mitologii, którzy zstąpili na ziemię i stali się rzeczywistością".

*Włodzimierz Wnuk*

## *Za dusze umęczonych w obozach*

*Śmierć was zabrała w dalekich obozach*
*Na wiekuisty w zaświatach spoczynek*
*A Polska — Sancta Mater Dolorosa,*
*Płacze za wami w boleści matczynej.*

*Nad waszą trumną: nad urną popiołów,*
*Co dla nas, żywych, relikwią są świętą.*
*Rozbrzmiewa korne Requiem aniołów*
*W hołdzie przed waszą męką niepojętą.*

*REQUIEM*

*Za dni gehenny, za bezmiar cierpienia*
*Odpuść im Chryste wszelaką przewinę*
*I obdarz łaską wiecznego zbawienia:*
*Requiem aeternam dona eis Domine.*

*Niech ciężar Krzyża, pod którym padali,*
*Wstrząśnie Twym sercem, Jezu z Galilei!*
*Patrz — cały naród gromnice im pali:*
*Et lux perpetua luceat eis.*

## Nowe książki.

**Stanisław Piętak. Front nad Wisłą.** Książka ta znanego chłopskiego pisarza wydana przez „Czytelnika" w ostatnich miesiącach i obecnie do nabycia we wszystkich księgarniach, jest poważną pozycją w powojennym wydawnictwie i zdaje się, że pozycję tę utrzyma na długo. Fabułą książki są opisy z walk ostatniej wojny, jak sam tytuł wskazuje. Mimo dosyć ciasnego nurtu tych opowieści, czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem, po pewnym czasie czytelnik wraca do niej chętnie po raz drugi. To już świadczy, że książka jest wartościowa.

**Stanisław Sieciechowicz. Aktualne zagadnienia drobnej wytwórczości przemysłowej w Polsce.** Kraków. Nakładem Przeglądu Przemysłowo-Rzemieślniczego. Biblioteka Rzemieślnicza Nr 1. Broszurka ta napisana przez znanego działacza i znawcę przedmiotu przemysłu ludowego jest szczególnie ważną dla naszego terenu; gdzie przemysł ludowy jest jedną z najważniejszych gałęzi produkcyjnych i takim napewno na długo zostanie, nawet przy jego dotychczasowej prymitywnej organizacji wytwórczości i zbytu. Broszura powinna znaleźć się w rękach tych wszystkich, których problem Podhala interesuje.



# KRONIKA

**Piszmy listy do Ameryki.** Z końcem bieżącego roku zawiesi swą działalność organizacja U.N.R.R.A., zaopatrująca dotknięte wojną kraje w środki żywnościowe, odzież a nawet w inwentarz żywy. Ustanie więc pomoc, która okazała się tak potrzebną również u nas. W ostatnim czasie zwróciło się Ministerstwo Rolnictwa do wszystkich władz i urzędów, aby zainteresowano rodziny, mające krewnych w Ameryce, że można stamtąd posyłać wszelką pomoc swoim krewnym w starym kraju, czy w odzieży, czy w sprzęcie, nawet w inwentarzu żywym, jeśli zgłoszą to w urzędach U.N.R.R.A. w Ameryce i podadzą dokładny adres, komu to posyłają. Transport do portów polskich pokrywa U.N.R.R.A. zaś z portu do miejsca zamieszkania obdarowanego opłaca koszty Ministerstwo Rolnictwa. Należy skorzystać z tej sposobności i umożliwić naszym rodakom przysyłanie pomocy rodzinom w kraju. W razie otrzymania przesyłki należy natychmiast zawiadomić listem lub kartką.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że w paczkach lub ubraniach U. N. R. R. A. znajdują się często kartki z adresami osób, które te dary złożyły. Należy te kartki zbierać i na nie odpowiadać, jeśli zaś zachodzą trudności językowe, można je przesłać do Redakcji, która postara się o odpowiedź. Jest to ważne, gdyż stanowi dowód dostarczenia tych przedmiotów naszej ludności.

**O Podhalu na bliskim Wschodzie.** Nie łatwo będzie zebrać wiadomości, co i jak o Podhalu pisano podczas wojny za granicą. Powoli dociera do nas dopiero teraz niejedna wiadomość sprzed paru lat. I tak np. w tych dniach przyniosła nam jedna z przyjaciółek naszego pisma wycinek z gazety polskiej, wydawanej w 1942 roku aż w Azji, o ile można wnosić w Bagdadzie. Tą gazetą był „Kurier Polski", a odnośny numer jest już setnym z rzędu. Artykuł na tytuł: „Zakopane: — miasto w którym wojny nie było". Autor, rodem z Zakopanego, dobrze powiadomiony o tutejszych stosunkach podczas niemieckiej okupacji. Napisał zaś swój artykuł dlatego, iż poprzednio ukazał się inny artykuł, który pisząc o zdrajcach wśród górali, nie odróżniał takich Wacków, Andrzejów, Stefanów Krzeptowskich, Cukra i towarzyszy od reszty zdrowej i patriotycznej góralszczyzny. Otóż przyniesiony nam artykuł wyraźnie podkreśla, że zdrajcy byli nieliczni w porównaniu z ilością góralskiej ludności, która Polski nie zdradziła. Artykuł przypomina, że ci niemieccy sportowcy, którzy brali w lutym 1939 roku udział w zawodach FISu, przybyli do Zakopanego we wrześniu 1939 r. znowu gromadnie ale już w mundurach niemieckich. Cóż dziwnego, że władze niemieckie znały przez tych sportowych szpiegów tutejsze stosunki, hotele, pensjonaty itd. Autor podaje, że wraz z Niemcami przybyły wojska słowackie, przypomina rozstrzelanie Henryka Schabenbecka, Kotońskiego, inż. Ogińskiego, usadowienie się Gestapo w „Palace", a Ukraińców w „Stamarze", oraz zajmowanie przez Niemców ulicy Grunwaldzkiej na mieszkania, wysiedlenia jej mieszkańców, zburzenie pomnika Grun-

waldzkiego, dalej rozstrzelanie Władysława Berycha, śmierć dra Gabryszewskiego. Parę słów poświęca Szkole Przemysłu Drzewnego, gdzie zamiast nauki języka polskiego wprowadzono naukę języka góralskiego, po czym przytacza usiłowania Niemców, aby wmówić w górali ostrogockie czyli germańskie pochodzenie. Z naciskiem zaznacza, jak haniebną rolę odegrał Wacław Krzeptowski i jak był odosobniony z garstką podobnych mu zdrajców w zestawieniu z ilością wiernych Polsce obywateli Podhala. Przypomina też, że niejaki Röhrl, narciarski przedwojenny instruktor naszych sportowców, okazał się szpiegiem niemieckim. Patriotyczni narciarze pełnili służbę kurierów i przeprowadzali przez Tatry uciekających do wojska polskiego lub unikających aresztowania przez Gestapo. Autor mówi o wypełnieniu się aresztów zakopiańskich, przy czym słusznie nie daje zapomnieć faktom, iż Ukraińcy znęcali się nad więźniami na równi z Gestapo. W zakończeniu znajdujemy przypomnienie, iż w maju 1940 roku zastrzeliła polska organizacja podziemna Solcarza z Olczy, wiernego wykonawcę rozkazów Wacka Krzeptowskiego. Autor stwierdza, że cała działalność Wacka rozbiła się o postawę niezepsutej i rzetelnej góralszczyzny. Artykuł zdobią dwie ryciny: Zamarła Turnia i Giewont. Z treści wynika, że autor przebywał w Zakopanem w 1939 i 1940 roku, gdyż o dalszych latach okupacji nie wspomina.

**Ziołolecznictwo,** tak bardzo rozpowszechnione w ciągu całych prawie dziejów ludzkości, zaczęło zanikać pod koniec ubiegłego wieku, z ogromną szkodą dla chorych. Wielki przemysł chemiczny, przede wszystkim niemiecki, narzucił medycynie współczesnej metodę leczenia trującymi związkami chemicznymi, a w programach wydziałów lekarskich na uniwersytetach skreślono fitoterapię czyli naukę o leczeniu ziołami. Obecnie następuje renesans ziołolecznictwa w Polsce. Okupant niemiecki bowiem pozostawił w gruzach polski przemysł chemiczny a chorzy, wiedzeni trafnym instynktem, najchętniej poddają się kuracjom ziołowym. Mający wkrótce powstać Państwowy Instytut Naukowy Leczniczych Surowców Roślinnych będzie oprócz zagadnień związanych z rolnictwem opracowywał zielarstwo od strony farmakognozji, farmakologii i medycyny. Na Podhalu mamy znakomitego znawcę ziołolecznictwa w osobie mgr. Sławomira Karwackiego, rodem z Mszany Dolnej, właściciciela składu aptecznego w Myślenicach, którego niezrównane mieszanki ziołowe, wysyłane przed wojną masowo z Liszek, zjednały mu w całej Polsce zasłużoną sławę. Ubolewać należy, że mgr. Karwacki dotychczas nie podjął na nowo produkcji swoich mieszanek ziołowych, na które czekają z utęsknieniem liczne rzesze chorych. Jesteśmy przekonani, że chlubna i niezwykle pożyteczna akcja mgr. Karwackiego w dziedzinie ziołolecznictwa spotkałaby się teraz z gorącym poparciem naszych władz sanitarnych, a chorzy na różne choroby przyjęliby to z niekłamaną radością. *Sz.*

**W dniu 22. XI. 1946 roku** w Zakopanem w Podhalańskim Domu Społecznym na sesji Sądu Specjalnego został wydany wyrok na Cukra i towarzyszy: Cukier 15 lat więzienia, utratę praw i konfiskatę mienia, Kęsek ze Szczawnicy 5 lat więzienia, utratę praw i konfiskatę mienia, Mól z Rabki 5 lat więzienia, utratę praw i konfiskatę mienia, Tomala ze Szczawnicy 3 lata więzienia, utratę praw i konfiskatę. Piąty oskarżony Kościelniak z Rabki został uniewinniony. Sprawiedliwości stało się zadość.

**W dniu 7. XI. 1946** na posiedzeniu Pow. Rady Narodowej następujący wniosek uchwalono jednogłośnie: Prezesi i członkowie Powiatowej Rady Narodowej nowotarskiej, gminnych Rad Narodowych, burmistrzowie, wójcia i sołtysi, naczelnicy urzędów niezespolonych oraz przedstawiciele partii politycznych w powiecie nowotarskim stwierdzając, że dotychczasowa działalność referatu spisko - orawskiego Starostwa i Wydziału Powiatowego stanowi dopiero początek koniecznej pracy stałej nad odbudową gospodarczą i polityczną południowych kresów powiatu, proszą Prezydium Rady Ministrów o spowodowanie odpowiednich aktów ustawodawczych i zarządzeń administracyjnych, zmierzających do traktowania tych kresów na równi z ziemiami odzyskanymi na Zachodzie i Północy, celem spojenia ich pod każdym względem z sąsiednim Podhalem i całą Polską.

**Podhalańska Spółdzielnia Transportowców „Tatry" w Nowym Targu** celem przyjścia z pomocą młodzieży szkolnej złożyła na cele szkolne na ręce Przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego Naczelnika Urzędu Skarbowego Stanisława Pietrusińskiego kwotę 5000 zł wzywając do pójścia w nasze ślady bratnie Spółdzielnie: „Społem" Nowy Targ, "Podhale" Nowy Targ, „Tkacko-Trykotarska" Nowy Targ.

**Dlaczego?** Kilogram chleba, zwanego „chlebem dra Wandera" kosztuje w Krakowie 33 zł. W Zakopanem i w stolicy Podhala sprzedają go po 50 zł w sklepach i na stołach podniebieskich. Dlaczego? O odpowiedź proszę powołane organy nadzorcze — imieniem „Wanderowców" — Klocia.

**Nowości wydawnicze.** Koła muzyczne na Podhalu zainteresują się na pewno nowością, jaką wydał świeżo zasłużony „Czytelnik". Jest to Witolda Rudzińskiego, znanego niejednemu słuchaczowi audycyj radiowych, „Ballada o Janosiku" na głos z towarzyszeniem fortepianu. Słowa ułożył Aleksander Rymkiewicz. Mamy nadzieję, że wkrótce usłyszymy ten utwór odśpiewany podczas występu zakopiańskiego lub nowotarskiego zespołu muzycznego. Wysoki poziom artystyczny utworu jest poważnym wzbogaceniem naszego śpiewaczego repertuaru, zwłaszcza dla naszego regionu.

Pod tytułem **„W poszukiwaniu domu. Wspomnienia popowstaniowe"** wydał Ludwik Straszewicz we Wrocła-

wiu niewielki pamiętnik pobytu w Zakopanem. Autor znalazł się tu po powstaniu warszawskim w listopadzie 1944 r. Zniszczony zupełnie, z resztką uratowanych rzeczy, po trzymiesięcznej tułaczce w okolicach Warszawy osiadł z rodziną na kilka miesięcy w Zakopanem, z którym się bardzo zżył i zaprzyjaźnił, choć nie może mu darować brzydkiego i chaotycznego zabudowania. W kilka tygodni po jego przyjeździe urządzili Niemcy 9 stycznia 1945 roku wielką łapankę przeciw Warszawiakom. Straszewicza złapano również, trzymano w „Morskim Oku", gdzie „Rada Opiekuńcza" ratowała zgłodniałych więźniów skromnym posiłkiem. Tam przysłał Straszewiczowi gazda, u którego on zamieszkał, swój jedyny kożuch, a gaździna ofiarowała jego żonie pożyczkę aby miała czym dać łapówkę za uwolnienie z „Morskiego Oka", choć — jak powiada autor — „nie mogli wówczas liczyć na oddanie ani kożucha, ani pieniędzy, a dawali co mieli", Straszewicza wraz z innymi złapanymi Warszawiakami wywieziono z Zakopanego po kilku dniach, ale w Dziedzicach ułatwił im ucieczkę i powrót jakiś kolejarz, oczywiście Polak.

W innym rozdziale opowiada Straszewicz, jak na zachód ciągnęły pobite wojska niemieckie: piechota, artyleria, tabory, samochody, motocykle, ale przedewszystkim wozy; był to odwrót niedawnych zwycięzców, na który — jak wszyscy pamiętamy — patrzyliśmy z głębokim zadowoleniem i nieopisaną radością. Autor porównuje ten odwrót rozbitych mas niemieckich do odwrotu wojsk napoleońskich w 1812 roku. Na szczęście obawy przed zniszczeniem Zakopanego przez cofających się Niemców nie spełniły się. Zakopane ocalało. Były pogłoski, że podczas odwrotu niemieckiego wybuchnie powstanie na Podhalu, ale widać rozum podyktował, iż taki odruch nie miałby żadnego sensu wobec widocznej już klęski niemieckiej, a naraziłby tylko wsie góralskie na spalenie i zagładę. Jeszcze jedna panika ogarnęła ludzi w ostatnich chwilach okupacji niemieckiej, a mianowicie obawa przed wywleczeniem mężczyzn do Niemiec. Toteż wielu mężczyzn wyniosło się wtedy z domów i czuwało poza mieszkaniami. Ale i te obawy były płonne. Ostatecznie Niemcy wyszli z Zakopanego wysadzając elektrownię i parę mostków, po prostu wyszli niemal normalnie i bez większego wstrząsu. Dzień 29 stycznia 1945 był dniem pojawienia się pierwszych sowieckich żołnierzy. Autor wspomina też o tym, jak się górale bronili przed góralskimi „kennkartami", parę słów podaje o zdrajcach, przytacza jeszcze późniejsze przygody i rozmowy ze swoimi gazdami i zachwyca się pięknością Tatr w śnieżnej szacie. Książkę czyta się przyjemnie, jedynie nie udało się autorowi wierne oddanie gwary góralskiej. Obok artykułów Włodzimierza Wnuka jest to pierwsze wspomnienie o Zakopanem podczas okupacji niemieckiej.

**Zaproszenie.** Komitet Organizacyjny P. Z. N. i P. Z. H. L. w Nowym Targu zaprasza wszystkich czynnych zawodników i sympatyków sportów zimowych na zebranie organizacyjno - informacyjne, które odbędzie się w dniu 2 grudnia 1946 r. w lokalu W. Giżyckiej w Nowym Targu Rynek 6 o godzienie $5^{30}$ (wieczorem).

Liczny udział narciarzy i hokeistów pożądany. W programie zorganizowanie sekcji narciarskiej dla pań i panów oraz hokejowej.

Komitet T. S. Podhale w Nowym Targu.



**Stanisław Różak** ur. 1. IV. 1914 r. w Kościelisku, syn Franciszka i Ludwiny zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez R. K. U. Nowy Targ **którą się unieważnia.**

**Do Czytelników!** W ostatnim czasie Gazeta nasza zaczęła się trochę spaźniać i wychodzić trochę mniej regularnie. Stało się to na skutek wzrastającej drożyzny i wynikłych stąd trudności finansowych. Prosimy wszystkich naszych Przyjaciół o nadsyłaniu prenumeraty i jednanie nowych czytelników abyśmy w przyszłości mogli wysyłać gazetę ściśle co dwa tygodnie.

# Ofiary terroru hitlerowskiego w Cichem

## Gmina Ciche obejmuje 4 gromady — Ciche, Międzyczerwienne, Ratułów i Stare Bystre, stanowi jedną parafię i posiada 8 szkół powszechnych.

**iche**

1. Anna Miętus Maryniarska, astrzelona za posiadanie broni na mentarzu w Czarnym Dunajcu 0. XII. 1939.

2. Józef Miętus Mrusczularz, astrzelony we własnym domu zą rzynależność do organizacji podiemnej 23. X. 43.

3. Stanisław Kurobielski, kieownik mleczarni w Cichem, zamorowany razem z Józefem Miętusem.

4. Anna Szymusiak, zastrzelona a udział w org. podziemnej 23.X.43.

5. Maria Obrochta, zastrzelona a udział w org. podziemnej 23.X.43.

6. Andrzej Bukowski, zamordowany w „Palace” w 1943 za przynależność do partyzantki.

7. Wojciech Klejka, zastrzelony przez straż graniczną.

8. Maria Szymusiak, zastrzelona na podwórku sołtysa Andrzeja Michniaka 22.XII.43 na większy postrach ludności.

9. Józef Krzysiak, aresztowany przez gestapo zakopiańskie i przewieziony do Krakowa, rozstrzelany jako zakładnik w 1944.

10. Stanisław Staszel, zastrzelony jako partyzant 26. XII. 43 razem z innym bliżej nieznanym.

11. Stanisław Miętus, zamordowany przez gestapo w 1940 za posiadanie broni.

12. Bronisław Miętus, podejrzany o udział w org. podziemnej, zamordowany w lutym 1944.

13. Władysław Miętus, zamordowany za udział w org. podziemnej w 1944.

14. Andrzej Soli, zamordowany przez gestapo w 1944 za udział w partyzantce.

Na roboty przymusowe do Niemiec wywieziono z Cichego 40 osób, z czego większa część już powróciła, o reszcie nie wiadomo.

**Międzyczerwienne**

1. Józef Mrugała
2. Maria Mrugała
3. Andrzej Mrugała — cała rodzina wymordowana przez gestapo 17. XI. 43 za przynależność syna Andrzeja do partyzantów.
4. Józef Staszel za udział w organ. podziemnej wywieziony do Grossrosen gdzie zmarł.
5. Andrzej Reczek zmarł w stalagu w 1941.

Na roboty do Niemiec wywieziono 30 osób, z czego wróciło 22.

**Ratułów**

1. Józef Kułach, zastrzelony w domu za udział w org. podziemnej 28. X. 43.
2. Władysław Mulica, zastrzelony w domu za udział w org. podziemnej 28. X. 43.
3. Antonina Mulica, zastrzelona w domu za udział w org. podziemnej 28. X. 43.
4. Jadwiga Styrczula
5. Bronisława Zawadzka
6. Michał Szeliga.
7. Kleryk z Krakowa nieznanego nazwiska od 4 do 7 zamordowani 25. XII. 43 w domu Zawadzkiej, która razem z Szeligą należała do partyzantki.
8. Franciszek Kaczmarczyk, zastrzelony w lipcu 1944 za udział w partyzantce.
9. Tadeusz Kaczmarczyk
10. Andrzej Szczechula
11. Nieznany mieszkaniec Podczerwonego od 9 do 11 aresztowani 16. VII. 44 zginęli w obozach koncentracyjnych za udział w org. podziemnej.
12. Jan Szeliga, zamordowany za nielegalny ubój w 1944
13. Andrzej Tylka, aresztowany za wrogą propagandę przeciw SS, zamordowany w Tylmanowej w lutym 1944.
14. Józef Słodyczka, zginął w Oświęcimiu.
15. Jan Kuchta, zginął w Oświęcimiu.
16. Władysław Kowalczyk, zginął w Oświęcimiu.
17. Józef Tylka, zginął w Oświęcimiu.
18. Jan Szeliga Sustek, zginął w Oświęcimiu — wszyscy za udział w org. podziemnej.
19. Józef Jarząbek, zginął jako żołnierz 2. X. 39 koło Spytkowic.
20. Andrzej Żołnierczyk, zginął jako żołnierz 2. X. 39 w Kamienicy.

Na roboty przymusowe do Niemiec wywieziono 30 osób, z czego wróciło 16 — o reszcie niewiadomo.

**Stare Bystre**

1. Jan Gajdosik, zginął w Oświęcimiu w 1941 za udział w org. podziemnej.
2. Franciszek Ligas, zginął w Oświęcimiu w 1944 za udział w org. podziemnej.
3. Franciszek Takuński, zginął w Oświęcimiu za posiadanie broni.
4. Franciszek Fit, zginął w Oranienburgu w 1945, aresztowany za przeprowadzanie przez granicę.
5. Franciszek Chlebek, zginął na froncie w 1939 koło Włodzimierz Woł.

W gromadzie Stare Bystre przebywały oddziały partyzanckie, na skutek czego Niemcy przeprowadzili 18. I. 45 pacyfikację paląc 22 gospodarstwa.

**Sprawa kennkart**

Urząd gminny w Cichem otrzymał ze starostwa tylko 8 kennkart polskich dla nauczycielstwa, wszystkie pozostałe były z literą G. Ludność miejscowa musiała posiadać jakieś dowody legitymacyjne, bez których nie wolno było nigdzie dalej ruszyć się — to też zmuszona była brać takie kennkarty, jakie były. Powiat nowotarski, jak wiadomo, nie jest gospodarczo samowystarczalny, dlatego ludność musiała bardzo często wyjeżdżać po żywność poza granice powiatu — kto nie posiadał kennkarty, ten był aresztowany.

*(Na podstawie opracowania sporządzonego przez Andrzeja Kowalczyka z Międzyczerwiennego).*

**Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.**

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80. — zł kwartalna 50.— zł.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł, ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

**Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec.** **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11, tel. 58. M-09283